

KS. JAN KOWALSKI

Z TEOLOGII SAKRAMENTU POKUTY

Ojcowie Soboru Watykańskiego II postanowili, aby *obrzędy i formuły Sakramentu Pokuty przejrzeć i ująć tak, aby jaśniej wyrażały istotę i skutek tego sakramentu* (KL 72). Efektem Soborowego zalecenia jest właśnie księga liturgiczna *Obrzędów pokuty* opracowana przez Kongregację Kultu Bożego, proklamowana w pierwszą niedzielę Adwentu 1973 roku. W Polsce weszła ona w życie po dziewięciu latach od jej proklamacji. Choć trzeba tu dodać, że polska wersja tej książki i tych obrzędów liturgicznych została zatwierdzona już 10 marca 1978 a zatem wcześniej o kilka miesięcy (czerwiec 1978) niż wersja francuska przeznaczona dla krajów języka francuskiego (tzn. Francji, Belgii, Szwajcarii, Luxemburga i Kanady). Tu trzeba dodać, że wersję łacińską, a więc co najmniej formułę rozgrzeszenia nową, można było stosować od momentu ukazania się *Ordo Paenitentiae*.

Czy trzeba krajowych wersji? Absolutnie tak. Dekret Kongregacji Kultu Bożego mówi wyraźnie nie tylko o przekładzie tej książki na języki narodowe ale i o dostosowaniu jej do zwyczajów i potrzeb lokalnych, jak to zresztą głosi podtytuł polskiego rytuału sakramentu pokuty — *Obzędów pokuty dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*. To dostosowanie w polskiej wersji jest nieznaczące. Dodano jedynie numer 38* (z gwiazdką), w którym istotną rzeczą jest decyzja, iż *w polskich diecezjach nie ma potrzeby stosowania „Obrzędu pojednania wielu penitentów z ogólną spowiedzią i rozgrzeszeniem”*¹. Inaczej natomiast rzecz się

¹ *Obrzędy pokuty dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, Katowice 1981, s: 35.

ma z francuską wersją. W niej np. *Wprowadzenie teologiczne i pastoralne* zostało nie tylko poszerzone ale i pogłębione. A to ma bardzo istotne znaczenie. Duszpasterz nie pojmie wielu ceremonii i gestów w odnowionej liturgii sakramentu pojednania, jeśli nie odczyta ich w świetle właśnie owego *Wprowadzenia teologicznego i pastoralnego*. Nie pojmie po co czytanie Pisma św., czy posługiwanie się przynajmniej jakimiś jego fragmentami. Powie, że to wymyślili fanteści zza biurka, że tego się nie da zrealizować. Albo będzie pytał o zasadność dialogowego dziękczynienia po rozgrzeszeniu.

Jeśli tak się rzecz ma, jeśli dla zrozumienia liturgii a jeszcze bardziej samego sakramentu pojednania istnieje konieczność i przydatność znajomości jego teologii, jawi się pytanie właśnie o teologię pojednania w ogólności a pastoralną w szczególności.

Otóż, w samym centrum teologii pojednania, samym jej jądrem jest prawda o Bożym wezwaniu, powołaniu każdego do ustawicznego nawracania się, do ustawicznej przemiany. Czyż Dobra Nowina, czyż Ewangelia Jezusowa nie rozpoczyna się owym *Nawracajcie się i wierźcie ewangelię* (albo *w ewangelię* — Mk 1, 15)? Chodzi o permanentne nawracanie się. Nie o jednorazowe nawrócenie się, nie o jednorazową przemianę chodzi, lecz o ustawiczną — o ustawiczne odwracanie się od zła i ustawiczne dążenie do miłosego dobra.

Chrystus wprowadził odkupił ludzkość całą i każdego z osobna człowieka ze zmyły grzechu Adama, ale przecież zarzewie grzechu pozostało w jednostce i w ludzkości. Doskonale to ujmuje święty Paweł, Apostoł Narodów: *W Chrystusie Jezusie umarliście grzechowi i żyjecie dla Boga* (Apostoł mówi o konsekwencjach chrztu św.). *Dlatego grzech nie może już panować w waszym ciele śmiertelnym: nie możecie już być podlegli pożądliwości* (Rz 6. 11—12). Pawłowe: *jesteście — dzięki odkupieniu Chrystusowemu i chrztowi oraz — macie być. W tym macie być* sytuuje się właśnie pojednanie, nawracanie się. Po chrzcie nie można się poddać pozostałemu jeszcze po odkupieniu i po chrzcie zarzewiu grzechu. A to jest możliwe jedynie dzięki sakramentalnemu jednaniu się, nawracaniu.

W nieco inny sposób prawdę Apostoła Narodów ujmuje teologia sakramentu pojednania francuskiej wersji nowego *Ordo Paenitentiae* *Życie Kościoła prowadzi do przekonania, że jeśli przez chrzest wszystko zostało rozpoczęte, nie wszystko całkowicie zostało osiągnięte. Chrzęścianie mogą grzeszyć...². Po prostu ...chrześcijanie jako jednostki i jako Kościół są zmuszeni uznać się za skazanych na ustawiczną porażkę; ... na*

² Célébrer la pénitence et la réconciliation. Nouveau rituel, Paris 1978, s. 14,

*przypominanie sobie, że nie są tym czym być powinni*³. Ani Kościół ani żaden z jego członków nie są bez grzechu. Kościół — powie Sobór Watykański II — *obejmujący w swoim łonie grzeszników, (sam) święty a zarazem potrzebujący oczyszczenia, ustawicznie podejmuje pokutę i odnowę* (KK 8). A podejmuje to misterium i wyraża w podwójny sposób: poprzez swoje życie i gdy to misterium pojednania celebrować w liturgii⁴. Etienne Amory jest zdania, że gdy chodzi o życie Kościoła, to rozkwit jego postaw nawrócenia i pojednania jest obecnie bardziej widoczny, niż to miało miejsce w przeszłości. Ujawniają się zaś one w kampanii na rzecz obdarzania drugich dobrami materialnymi i duchowymi (akcja darów płynących z całego świata do Polski jest tego wyrazem), w przedsięwzięciach przeciw niesprawiedliwości, w głódówkach będących wyrazem protestu przeciw wszelkim formom ucisku, w marszach symbolicznych np. przeciw wojnie atomowej, w rewizji życia, w pielgrzymkach (polski ruch pielgrzymkowy będący w rozkwicie), w zabiegach około dialogu, w tym co tak wspaniale wyraża Modlitwa Eucharystyczna na pojednanie (wersja druga mszału francuskiego — dodatku), *że wreszcie nieprzyjaciele zaczynają ze sobą mówić, przeciwnicy wyciągają do siebie rękę, narody niegdyś skłócone przyjmują propozycję kroczenia wspólnego, przynajmniej kawałek drogi*.

I tu jawi się pytanie: czy duszpasterstwo nie powinno odsłonić tego co jest pozytywne w tych oznakach pojednania? Jeżeli obecne pokolenie zdobywa się na taki wysiłek, to czyż nie dzieje się tak dlatego, że dynamizuje i draży je autentyczny duch pokuty i nawrócenia? Nawet jeśli to wszystko jest dalekie jeszcze od pełnej dojrzałości chrześcijańskiej. Można iść w przeciwnym kierunku i pytać: jaka jest wartość celebrowanej pokuty sakramentalnej, owego nawrócenia przy konfesjonale, jeśli ona nie uwzględnia takich właśnie znaków we wspólnocie i nie przedłuża ich, nie kontynuuje ich? Zadaniem duszpasterstwa jest nie zmarnować tych naturalnych znaków nawrócenia obserwowanych w życiu codziennym Kościoła i nie tylko zresztą Kościoła, ale je wykorzystać. Po prostu trzeba podjąć wysiłek, aby ludzie inicjujący pojednanie na płaszczyźnie naturalnej dopełnili je, i nadali mu aspekt nadprzyrodzony w sakramencie. Dopiero bowiem sakrament pojednania stanowi szczyt nawrócenia⁵.

Tu tkwi właśnie odpowiedź: dlaczego w woli Chrystusa Kościół celebrować pokutę sakramentalną? To jest także i odpowiedź na pytanie: jaka jest funkcja właściwa sakramentalnemu aktowi pokuty, pojednania celebrowanego przez Kościół? Sakrament pokuty celebrowany w Kościele

³ Etienne Amory, *Regard sur le rituel de la pénitence — réconciliation*, Lumen vitae 37, 1982, s. 19.

⁴ Célébrer la pénitence, dz. cyt., s. 13, nr 19.

⁵ Tamże, s. 17, nr 17.

jest głoszeniem światu tej wielkiej nowiny, że inicjatywa nawrócenia pochodzi od Boga a nie od człowieka, ale że ona dokonuje się jednak w samym sercu dążeń człowieka do prawości moralnej, zaangażowania i pojednania się z drugim człowiekiem⁶. Co więcej, sakrament ten *nie tylko oznacza to co Bóg zdziałał, ale stwarza nową sytuację*. Gdy kapłan wypowiada słowa: *W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ja odpuszczam grzechy twoje*, słowa te stwarzają nową sytuację między Bogiem a tym, który przebaczenie otrzymuje. Równocześnie daje to także nową sytuację z braćmi. Dzięki tej nowej relacji: Bóg — człowiek, człowiek — człowiek. chrześcijanin jest kimś, kto uznaje, wyznaje. Uznaje albo wyznaje — co? albo — kogo? Wyznaje wiarę. Wyznaje, uznaje, że Bóg jest jego Ojcem w Chrystusie; uznaje, że jest przez Boga miłowanym; wyznaje, że wszyscy ludzie są w Jezusie braćmi; uznaje, wyznaje, że paroksyzm miłości, jaką on został umiłowany zasada się na tym, że *Bóg dał nam Swego Syna*. W świetle zaś tych relacji z Bogiem i tego uznania, chrześcijaninowi łatwiej jest uznać swoje błędy moralne za grzech. Dlatego, że sakrament pojednania, jak zresztą całe Objawienie Boże, ukazuje mu powiązanie całego życia z Bogiem żywym, chrześcijanin jest zdolny uznać za grzech swoje błędy moralne, które popełnia on i społeczeństwo. On rozumie, że grzechem jest nie jakieś tam złamanie martwej litery prawa, jakiegos tam przykazania, ale że jest to zerwanie przymierza z Bogiem, związku z Nim, sprzeniewierzenie się Jego woli wyrażonej w prawie czy w przykazaniu. On rozumie, że to powiązanie całego jego życia z Bogiem, powiązanie, które można nazwać i Objawienie Boże nazywa przymierzem, do tego stopnia jednoczy jego samego i ludzkość całą z Bogiem w Chrystusie, że gdy człowiek rani drugiego człowieka albo samego siebie, czyli popełnia błąd moralny, grzech, tym samym dosięga Boga, dokonuje targnięcia się na Boga.

Skoro tak się rzecz ma, skoro spowiedź, sakrament pojednania jest wyznaniem, uznaniem miłości Bożej i równocześnie przyznaniem się do grzechu, jako błędu moralnego będącego zerwaniem przymierza z Bogiem w Chrystusie, w tym świetle rozpatrywać trzeba także i tak zwane warunki dobrej spowiedzi.

Żeby się przygotować do *wyznania miłości Bożej i równocześnie grzechu grzesznik, chrześcijanin*, jak się wyraża teologiczne wprowadzenie do francuskiej wersji „*Sakramentu pojednania*”, *jest zapraszany, aby skonfrontował własne życie ze słowem Bożym i odkrył jakie jest wezwanie skierowane do niego przez Ewangelię*⁷. Chodzi o konfrontację własnego życia z przykładem i przykazaniami Chrystusa⁸.

⁶ Tamże, s. 14, nr 12.

⁷ Tamże, s. 18, nr 20.

⁸ Tamże, s. 20, nr 27; por. także s. 22, nr 34.

Widać wyraźnie, że chodzi nie tyle o rachunek sumienia, ile o ewangelizację sumienia. (Tu właśnie uwidacznia się potrzeba odwoływania się do Pisma św., bądź w liturgii pokutnej, w nabożeństwach pokutnych, bądź też w samej nawet spowiedzi indywidualnej). Jeśli chrześcijanin przychodzi do sakramentu pojednania, jeśli chce go celebrować tylko z *tym co ma na sumieniu*, jego celebrowanie jest naprawdę uboga. Uboga, bo zrodzona jest bardzo często ze skoncentrowania się na sobie samym; uboga, bo naznaczona poczuciem zawinienia i pragnieniem pozbycia się go; uboga, bo mniej lub bardziej naznaczona legalizmem i moralizmem. To pewne, że wszystkie elementy i koncentracje na sobie i poczucie zawinienia należą niejako do człowieka, ale one właśnie muszą być ewangelizowane, chrystianizowane. Właśnie tu tkwi sens tej konfrontacji grzesznika-chrześcijanina, celebrującego pojednanie ze słowem Bożym⁹.

A co z wyznaniem grzechu w takiej perspektywie? Otóż spowiedź, celebrowanie nawrócenia, jest praktycznie jedynym miejscem liturgicznym i sakramentalnym gdzie wymaga się od chrześcijanina *żeby się osobiście wypowiedział i to w pierwszej osobie*, tzn. jako *ja*. Po prostu, żeby mógł celebrować liturgię sakramentu pokuty trzeba, aby zabrał głos, żeby się wypowiedział o sobie. Żeby wypowiedział grzechy które popełnił, czyli aby przyznał się do myśli, słów, czynów czy opuszczeń, jakich się dopuścił, a które jego zdaniem, stanowią zerwanie przymierza z Bogiem. Tymczasem nie jest to takie łatwe. Jakże często penitent nie bardzo wie, gdzie leży jego prawdziwa odpowiedzialność. Zdarzają się np. wypadki, że wyznaje on nawet grzech *procuratio abortus* i nie jest tak bardzo przekonany o swej odpowiedzialności. Przecież prawo świeckie pozwala — mówi. Jakże konieczna mu jest tu pomoc ze strony kapłana do zrozumienia odpowiedzialności, pomoc w postaci właśnie przytoczenia odpowiedniego fragmentu biblijnego aby rozumiał, że ten jego czyn stanowi właśnie owo zerwanie przymierza z Bogiem a nie przekroczenie jakiegoś, nie wiadomo przez kogo wymyślonego zakazu.

Normalnie jednak spowiednik musi umieć słuchać tak, aby było ono dla penitenta celebrującego swe pojednanie prawdziwie wyzwalającym. Umieć słuchać wyznania drugiego oznacza przede wszystkim poczynić wysiłek, aby zrozumieć to, co mówiący chce wypowiedzieć; po prostu odczytać to, co chce powiedzieć penitent. A to wymaga jakiegoś poznania tego kto mówi, choćby powierzchownego, właśnie poprzez to co on mówi, odkrycia jego mentalności, jego przeżyć. Absolutnie zatem nie ma mowy, żeby spowiednik *popędzał* penitenta, aby wymagał od niego skracania

⁹ E. Amory art. cyt., s. 17—18; por. także Gérard Foures, *La fête du pardon au milieu de conflits*, *Lumen vitae* 37, 1982, 42 i Jean Giblet, *Les dimensions chrétiennes de la conversion*, *Lumen vitae* 37, 1982, 55—56.

się w formie: *mów grzechy a nie o sobie i o drugich*. Przecież grzech ma jakiś kontekst. Owo zerwanie przymierza z Bogiem dokonało się w jakimś kontekście. Spowiednik nie może mówić, że nie ma czasu, że się śpieszy. Nie ma ważniejszej rzeczy, jak sakrament pojednania. Ma przecież przed sobą kogoś zranionego. Nie może z nim postąpić inaczej, tylko tak jak Samarytanin z leżącym przy drodze do Jerycha człowiekiem, który wpadł między zbójców, z Jezusowej przypowieści (Łk 10. 30—37).

Umieć słuchać wypowiednia siebie przez penitenta, to także umieć odkryć jego wiarę: jaki obraz Boga ma ten człowiek? A może ten jego Bóg nie ma nic wspólnego z prawdziwym Bogiem, bo to jest Bóg-żandarm, Bóg-mściciel, albo Bóg-dobry dziadek mróz, albo zdzięczniały Bóg.

Umieć słuchać penitenta oznacza także: umiejętność pokazania mu poprzez siebie, poprzez swoją kapłańską postawę, prawdziwego oblicza Boga. Miłosierną twarz Boga-Ojca, a nie tyрана, i Jezusa Chrystusa — Dobrego Pasterza. Nigdy nie będzie zadość odczytywania 10 numeru, punktu wprowadzenia do *Obrzędów pokuty: Spowiednik, przyjmując pokutującego grzesznika i doprowadzając go do światła prawdy, spełnia zadanie ojca, ukazuje mu serce Ojca niebieskiego i przedstawia Chrystusa Pasterza. Niech zatem pamięta, że powierzono mu urząd Chrystusa, który dla zbawienia ludzi dokonał z miłosierdzia dzieła odkupienia i swoją mocą jest obecny w sakramencie*. Nawet gdy trzeba odmówić rozgrzeszenia, penitent musi odejść z przekonaniem, że to jest dla jego dobra i że to płynie z dobrego, kapłańskiego serca i Bożego serca o niego zatroskanego. Jeśli spowiednik jest zdenerwowany przy spowiedzi, niech na moment przerwie spowiadanie i niech się uspokoi. Nie może swymi nerwami, a jeszcze bardziej swym dyletanctwem zasłaniać pełnej miłości miłosiernej twarzy Boga-Ojca. Czy Pan Jezus chociaż jeden raz denerwował się, łajał kogoś gdy grzechy odpuszczał? *Zacheuszu, zejdz z drzewa, mam ci coś ważnego do powiedzenia. Nikt cię nie potępił, i ja cię nie potępiam. Nie krzycz* — mówiło do ślepego Bartymeusza otoczenie. Zatykali mu usta. A Pan Jezus jak zareagował? *Przyprowadźcie go do mnie*. Bóg nie chce potępić. Zatem i człowiek, w tym wypadku kapłan, nie może być barierą na drodze do pojednania i poznania prawdziwego Boga¹⁰.

Momentem istotnym formalnego pojednania się grzesznika z Bogiem i ludźmi (formalnego, bowiem moment faktycznego pojednania, zapoczątkowania nawracania się, pozostanie zawsze Bożą tajemnicą) jest niewątpliwie rozgrzeszenie. Co znaczy otrzymać rozgrzeszenie? Co znaczy pojednać się, otrzymać odpuszczenie grzechów? Otrzymać rozgrzeszenie, pojednać się z Bogiem i z Kościołem, z bliźnim, tzn. uwierzyć w światło prawdy i miłości Bożej, że grzech *nie jest ostatnim słowem naszego życia*,

¹⁰ Por. Alfred Vannesse, *Ecoûter en confession*, *Lumen vitae* 37, 1982, 58—62.

tzn. otrzymać Dobrą Nowinę, że Bóg miłosierny i miłościwy z otwartymi ramionami przyjmuje powracającego do Niego marnotrawnego syna, tzn. nauczyć się od Chrystusa jak trzeba miłować samego siebie i równocześnie nauczyć się jak ludzie powinni się wzajemnie miłować.

Choć przebaczenie, choć nawrócenie się człowieka to inicjatywa Boża, a właściwie całej Trójcy Świętej (zresztą nie tylko inicjatywa ale dzieło całe), jak to wspaniale ukazuje formuła rozgrzeszenia, to przecież i społeczność kościelna ma tu coś do powiedzenia. Pojednanie bowiem to nie tylko sprawa między Bogiem a grzesznikiem, to wcale nie rzecz prywatna. Bo grzech nie tylko dotyka Boga ale i ludzi. Grzech nie tylko uderza w Boga ale i w człowieka.

Podobnie rzecz się ma i z pojednaniem. To ma być także pojednanie ze wspólnotą. Ludzie też muszą przebaczyć grzesznikowi. Oni też chcą wiedzieć, że on rozpoczął nawracanie się, że przyrzekł odwrót od swego krzywdzącego Boga i ludzi postępowania. Poza tym, wspólnota kościelna pragnie pomóc grzesznikowi swoją modlitwą, swoim wstawieniem. Stąd w formule rozgrzeszenia znalazły się słowa: *per ministerium Ecclesiae, przez posługę Kościoła niech ci udzieli przebaczenia i pokoru*. Najbardziej zaś uwyrażnia się ten wspólnotowy charakter pojednania, gdy spowiedź indywidualna włączona jest w liturgię pokutną, w nabożeństwo pokutne. Wtedy wszyscy czują się grzesznikami, wszyscy widzą potrzebę pojednania się z Bogiem i ze sobą wzajemnie.

I wreszcie ostatnia teologiczna uwaga. Prawdziwe nawrócenie, prawdziwe pojednanie dopełnia się zadośćuczynieniem za grzechy — zadośćuczynieniem, a nie tzw. pokutą (oczywiście zadośćuczynną); zadośćuczynieniem, które jest znakiem nawrócenia i pokuty czy raczej pokutowania¹¹. Otóż to zadośćuczynienie nie może być tylko wynagrodzeniem za przeszłość (można to Bogu wynagrodzić przynajmniej za niektóre grzechy? — palenie papierosów przez kobietę, która myśli o dziecku, albo podczas ciąży). Ma natomiast być *pomocą dla odnowienia własnego życia i lekarstwem na własne słabości*. Pomoc, lekarstwo, ale jak rozumiane? Jeśli się źle zrozumie te pojęcia, to położy się nacisk na własną i tylko własną pracę nad sobą a zapomni się o ich horyzoncie teologicznym. Po prostu zapomni się, że pierwszym lekarzem jest Bóg. To Duch Święty stoi u źródeł życia tego, który powraca do Boga. Zatem powstaje problem zadośćuczynienia jako pokuty za grzech z równoczesnym jednak rozumieniem jej jako źródła dla wsparcia Bożego słabych ludzkich sił, wsparcia wysiłków człowieka w zapoczątkowanym nawracaniu się i jednaniu się coraz ściślej i głębszym z Bogiem i człowiekiem. Tym środkiem może i powinna być modlitwa, mogą i powinny być przedsiębrane ofiary i umar-

¹¹ Por. Célébrer la pénitence, dz. cyt., s. 16, nr 15.

twienia i służba na rzecz drugiego człowieka czy też społeczności. Tylko, że chrześcijanin odchodzący od konfesjonału musi wiedzieć po co ta modlitwa, po co ta jego ofiara, po co te gesty służby bliźniemu. Nie wystarczy mu powiedzieć: Odmówisz „Litanię do Serca Pana Jezusa”. Trzeba dodać dlaczego: *Abyś w Bożym Sercu dostrzegł miłość, jaką do Ciebie ma Bóg i jaką ty masz mieć do Boga i do twego brata, z którym mieszkasz (ojca, matki, siostry), chodzisz do szkoły. W tygodniu pójdziesz na Mszę św., boś ją opuszczał w niedzielę, a zatem w jakiejś rekompensacie, a zarazem, aby z niej zaczerpnąć siłę do wykonania tego co przyrzekłeś: że do grzechu wracał nie będziesz...*

To zadośćuczynienie nie może i nie powinno być narzucone z góry, ale wybrane razem z penitentem we wspólnej naradzie. *Kapłan poszuka razem z penitentem — zaleca francuska wersja rytuału pokuty we wprowadzeniu — znaku nawrócenia i pokuty i proponuje go w imieniu Kościoła: modlitwę, dzielenie się, wysiłek wyjścia ze swojej egoistycznej skrupy, ze swych przyzwyczajęń, a przede wszystkim pomoc bliźniemu*¹².

*
*
*

Nowy rytuał sakramentu pojednania domaga się, jak widać, całkowitej zmiany mentalności, zmiany wrażliwości i zmiany idei o pokucie. Ież ona zawiera elementów. I te elementy trzeba, aby zostały odnowione, zregenerowane sokami ewangelicznymi. Ewangelią a nie legalizmem. I w miarę jak nawróci się, jak odmieni się kapłańska mentalność, zmieni się działanie pastoralne. Nie będzie ono na *nie*. Nie da się. Nie da się nie spowiadać podczas Mszy św. Nie da się wprowadzić czytania biblijnego. Nie da się wprowadzić nabożeństw pokutnych, bo u nas masy się spowiadają. Da się! Trzeba tylko się nawrócić na nowe zalecenia rytuału, które są przecież zaleceniami Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Rozpoczynając od siebie, by nawrócić swoich wiernych, choćby w tym żeby spowiadali się w sobotę po południu. Tylko trzeba cierpliwości. Nawracanie się to proces długi i mozolny. Ale możliwy.

¹² Tamże, s. 37, nr 71; por. B. Häring, *Paix sur vous. Nouvelles perspectives sur le sacrement de pénitence*, Paris 1971, s. 249—255.

CERTAINS PROBLÈMES THÉOLOGIQUES DU SACREMENT DE LA PÉNITENCE

Résumé

Il y a dix ans le Saint-Siège a publié un nouveau livre liturgique „Ordo Poenitentiae”. En Pologne le nouveau rite du sacrement de la pénitence est entré en vigueur le premier dimanche de l'avent en 1982. Outre les cérémonies du sacrement de la pénitence le nouveau rite renferme aussi „l'Introduction théologique pastorale”. Au centre de la théologie de la pénitence se trouve la vérité de la divine vocation de chaque homme à une permanente conversion. Mais au comble de cette conversion est le sacrement de la pénitence. Et on trouve justement ici la réponse à la question: pourquoi l'Eglise célèbre-t-elle la pénitence sacramentale. Ce sacrement indique non seulement ce que Dieu a fait par la Rédemption, mais crée une nouvelle situation du pénitent dans ses relations avec Dieu, avec son prochain et avec la communauté ecclésiastique. Il est simultanément l'approbation de l' amour divin et l'aveu du péché, qui fait tort à Dieu, à soi-même et au prochain.

Une telle conception du sacrement de la réconciliation exige un changement de la mentalité pastorale chez le dépositaire de ce sacrement. Ce changement doit concerner avant tout tout cela, qui est lié à la compréhension de la confession des péchés et à la satisfaction. Le confesseur doit permettre au pénitent dire tout de lui et choisir avec lui ensemble le meilleur remède à sa blessure faite par le péché, au progrès dans la perfection et à la satisfaction à Dieu et aux hommes.